

1971

List O. Leonarda do O. Prowincjała, Remigiusza Czecha.¹

JM+JT

Pax Christi!

Muyange, 4.11.1971

Przewielebny Nasz Ojczy!

Pragnę przesłać kilka wiadomości.

(...) Już połowa kursu minęła. Rezultaty studium różne, bo różna pilność i wkład osobisty poszczególnych. Język kirundi jest trudny, więc jeśli się nie wkłada wszystkich swoich sił i całej dobrej woli, rezultaty nie będą zadowalające. Francuski też szwankuje. (...) Br. Marcelli z Bururi pojechał na jakiś czas do Buta, do Małego Seminarium, by tam uczyć się francuskiego. (...)

Ja zacząłem już odprawiać Mszę św. w kirundi, ze zrozumieniem. W tym tygodniu O. Elias i O. Kamil robią już to samo – inni jeszcze nie są gotowi.

Paki nasze już przyszły, ale nie wiem w jakim stanie, bo zostały złożone w Bururi. Po kursie przejrzymy je, a teraz zaopiekuje się nimi O. Teofil, który jest bliżej Bururi.

Wszyscy nosimy habity. Ze względu na studium zostawiłem wszystkim swobodę co do modlitw. (...)

Wszyscy łączą tu z naszym przybyciem wielkie nadzieje. List Ks. Biskupa, w którym o tym pisze, posłałem do biuletynu.

Jeszcze cięższe chwile czekają nas w ciągu roku stażu pracy. (...) Utrzymanie nasze dzienne od osoby wynosi 150 fr., płacą na połowę Zakon i diecezja. Jest tu także mały sklepik, można nabyć różne drobne rzeczy. Zostawiłem wszystkim również swobodę pod tym względem. (...) Na razie żyjemy oszczędnościami z Francji. Całe utrzymanie we Francji kosztowało 10 000 fr., zaopatrywaliśmy się w książki itd.

Msze św. obecnie odprawiamy na intencję O. Sekretarza Generalnego Misji. Nie korzystamy na razie z propozycji odprawiania na intencję O. Gabriela. We Francji otrzymałem stypendia mszalne po 8 fr. O. Rafał nic mi jeszcze nie odpisał na kilka moich listów i przesyłek z różnymi fotografiami z Paryża i z Afryki.

Na razie studium kirundi utrudnia większą korespondencję. Chciałbym się nauczyć tego języka, by tutaj być pożytecznym. A przecież nie jest to łatwe zacząć się uczyć w moim wieku. Ale przyjmuję to studium jako pokutę.

Na razie jesteśmy wszyscy zdrowi, pomijając jakieś małe niedomagania. (...)

Gdy rozważam wszystkie trudności, ogarnia mnie lęk, co to będzie. (...) Z Rzymu mi piszą, że tak pięknie i dobrze się wszystko zaczęło, to i dalej dobrze pójdzie. Pocieszam się przysłowiem burundyjskim, które cytuję i na pociechę Naszego Ojca: „Małe drzewko, zasadzone i utrzymywane przez Boga, nie będzie przewrócone przez wiatr.” Wszyscy, tak we Francji, jak i w Rzymie, wyrażali się z podziwem o Polsce i o Prowincji, że podjęła to dzieło.

W tej chwili Ks. Biskup przygotowuje na terenie Mpinga nową placówkę, tj. buduje się dom dla misjonarzy, abyśmy po roku stażu, tak jak było ustalone w przed-projekcie, otworzyli nową parafię. 15 stycznia kończymy kurs. Zamierzam na ten staż, który dla kilku będzie w Mpinga, zostać tam z O. Kamilem i O. Eliaszem oraz ściągnąć tam także Braci. W tym czasie przygotujemy Mpingę dla pozostałych. Inni Ojcowie: O. Kasjan, O. Sylwan, O. Klaudiusz i O. Edmund będą przez rok sami po różnych parafiach. Po kursie, który rozpocznie się od stycznia, mianowicie w czerwcu, odbędzie swój staż O. Jan Kanty, a O. Teofil wróci pewnie do Mpinga. Oto plany na najbliższą przyszłość. Składam to wszystko w ręce Boże. (...)

1 AKP OCD, AMBR 1/1, k.122

Całuję ręce i święty Szkaplerz Naszego Ojca, łącząc pozdrowienia i prośbę o modlitwę.

O. Leonard od Męki Pańskiej